

Stanowisko Międzynarodowego Instytutu Nauk Humanistycznych i Przyrodniczych w sprawie ataków medialnych i politycznych na Kościół katolicki w Polsce

Ostatnie miesiące, tygodnie i wręcz dni przynoszą eskalację wydarzeń, które choć zróżnicowane wpisują się w jeden kierunek programowy – podważanie autorytetu Kościoła katolickiego w Polsce. By zrozumieć istotę tego procesu trzeba sięgnąć do tak zwanej „rewolucji kulturowej” z roku 1968 r. W Polsce z racji wydarzeń o charakterze ściśle politycznym pozostała ona zjawiskiem wówczas zewnętrznym w stosunku do rozgrywanych wydarzeń, jednak procesy wówczas realizowane w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych miały istotny wpływ na kształt cywilizacji zachodniej, której Polska była i jest uczestnikiem.

Wydarzenia roku 1968 można syntetycznie ująć przez pryzmat dwóch integralnie ze sobą powiązanych haseł „Zabrania się zabraniać” oraz „Nie ma nauczyciela, ani boga, ty sam jesteś bogiem”. Pierwsze z tych haseł odrzucało de facto zbudowany na fundamencie Dekalogu ład moralny świata zachodniego. Postulat drugiego hasła dotyczył dewastacji autorytetów – zwłaszcza Boga objawionego w Panu Jezusie i rodziny, Kościoła i państwa.

Obydwa hasła stanowiły popularny i populistyczny zarazem przekład założeń i działań znanej Szkoły Frankfurckiej, która podjęła się dzieła rewolucyjnego wprowadzenia norm lewicowych w życie cywilizacji Zachodu. Wszystko w imię tego, co tak trafnie skomentował Willy Münzenberg „Uczynimy Zachód tak zepsutym, że aż będzie śmierdział”.

Elementem tych procesów, określanym mianem „marszem przez instytucje”, stała się wspomniana walka z autorytetami, w tym autorytetem Kościoła. Presja neolewicy, wraz z symptomami kryzysu, który objawił się wraz z nieautoryzowaną recepcją założeń i wskazań Soboru Watykańskiego II w wielu wspólnotach Kościołów lokalnych zaważył na kryzysie wspólnot katolickich na Zachodzie. Polska w tym czasie zmagająca się z o wiele bardziej prymitywną, choć o wiele bardziej agresywną formą indoktrynacji i ideologizacji komunistycznej. Dzięki ludziom Kościoła, na czele z prymasem, ks. kard. Stefanem Wyszyńskim i ówczesnym kard. Karolem Wojtyłą, naród polski potrafił skutecznie stawić opór ideologizacji i ocalić tym samym swoją tożsamość – kulturowe i religijne DNA.

W tym kontekście warto przywołać słowa, które wypowiedziane zostały przez św. Jana Pawła II w czasie jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, 40 lat temu, w czerwcu 1979 r. Papież, kończąc pielgrzymkę, która rozpoczęła przemiany w Polsce, nie tylko dzięki papieskim słowom, ale także dzięki zawiązaniu organizacji kościelnych i społecznych, które zabezpieczając papieskie pielgrzymowanie, stały się zaczątkiem społeczeństwa obywatelskiego, powiedział wówczas w Krakowie: „Człowiek bowiem jest istotą rozumną i wolną, jest świadomym i odpowiedzialnym podmiotem. Może i powinien osobistym wysiłkiem myśli docierać do prawdy. Może i powinien wybierać i rozstrzygać. Chrzest przyjęty na początku dziejów Polski jeszcze bardziej uświadomił nam tę właściwą wielkość człowieka: „Zanurzenie w wodzie”, które jest znakiem wezwania do uczestnictwa w życiu Trójcy Przenajświętszej [...] Równocześnie cały ten historyczny proces świadomości i wyborów człowieka — jakże bardzo związany jest z żywą tradycją jego własnego narodu, w której poprzez całe pokolenia odzywają się żywym echem słowa Chrystusa, świadectwo Ewangelii, kultura chrześcijańska, obyczaj zrodzony z wiary, nadziei i miłości. Człowiek wybiera świadomie, z wewnętrzną wolnością — tu tradycja nie stanowi ograniczenia: jest skarbcem, jest duchowym zasobem, jest wielkim wspólnym dobrem, które potwierdza się każdym wyborem, każdym szlachetnym czynem, każdym autentycznie po chrześcijańsku przeżytym życiem. Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć „nie”? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale — pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło”. Papieskie wołanie, które miało w odbiorze narodu charakter pytania retorycznego straciło dzisiaj swoją oczywistość. Jest to skutkiem procesów podważania autorytetu Kościoła katolickiego, Jego związków z narodem i prób nowej ideologizacji. Przykłady tego procesu można znaleźć w dosłownie aktualnej rzeczywistości wydarzeń publicznych, politycznych i kulturowych w Polsce. 3 maja na wiecu politycznym z udziałem Przewodniczącego Rady Europejskiej padły słowa, które usiłowały zdyskredytować Kościół, odbierając Mu autorytet, w szczególności kwestionując mandat w zakresie spraw moralnych. Autor wystąpienia stwierdził m.in., że „ten kto szuka moralności w Kościele, nie znajdzie jej”, ponieważ „polski Kościół zaparł się Chrystusa”. W takich słowach pojawia się brak elementarnego rozróżnienia między istnieniem moralności, która jest zbiorem obyczajów człowieka i grupy ludzi, a która w związku z tym występuje w postaci tzw. etosu w każdej grupie społecznej, a istnieniem etyki, która jest normatywną nauką o moralności i jako taka, występuje w sposób najbardziej, modelowo wręcz

określony w Kościele katolickim. O jakości intelektualnej tej wypowiedzi świadczyć może autorski komentarz do tych słów, w których ich autor zaproponował zmianę etyki katolickiej (więc jednak istniejącej!) etyką na przykład egzystencjalistyczną, nie precyzując wszakże, czy chodzi mu o egzystencjalizm chrześcijański Marcela, czy ten w wydaniu Heideggera kolaborującego z Niemcami nazistowskimi, czy ten w wydaniu Sartre'a, będącego żarliwym sympatykiem Rosji sowieckiej. Problemem o wiele bardziej istotnym jest fakt, że takie słowa, które dodatkowo obrażały w sposób jednoznaczny katolików jako grupę ludzi (porównując ich do świni toczących zapasy w błocie), padły w przestrzeni Uniwersytetu, i w konwencji wiecu politycznego, bezpodstawnie nazywanego „wykładem”. Reakcja władz Uniwersytetu Warszawskiego poprzez lapidarne oświadczenie Rzecznika UW („Przedstawiciel Liberté formą swojego wystąpienia nadużył zaufania Uniwersytetu jako gospodarza”) wskazały na instytucje władz uniwersyteckich jako jedynych pokrzywdzonych, ignorując zupełnie realnie zniesławionych katolików oraz instytucję Kościoła katolickiego w Polsce.

Kilka dni później na uroczystościach 100 lecia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, goszczący tam Przewodniczący Rady Europejskiej swoim wystąpieniem autoryzował zasadność wypowiedzi Przedstawiciela Liberté, szkalujące Kościół katolicki w Polsce i katolików, przenosząc ciężar refleksji z tych zniesławień na priorytetową wartość wolności samej wypowiedzi. Stwierdził, że istota problemu jest pytanie – ile wolności jest na polskich uczelniach? Po co nam uniwersytety?” Można i należy przyjąć w świetle tych słów, że miarą uniwersyteckości, a w konsekwencji europejskości jest dokonywane w imię wolności obrażanie wartości, uczuć religijnych i wreszcie tożsamości ludzi wierzących.

O ile pojęcie „obrażania uczuć religijnych” można uznać za naznaczone subiektywizmem, to trudno nie uznać obrażania, dekompozycji, zmiany semantycznej i aksjologicznej uznanej symboliki za sferę nie obiektywną. A taką właśnie zmianę zastosowano w sposób cyniczny w stosunku do wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski. Warto i trzeba podkreślić, że obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, z punktu widzenia artystycznego jest ikoną. Pisanie ikon jest konstytutywnie związane z określonym kodem symbolicznym. Jego naruszenie nie podlega dowolności artystycznej. Zmiana semantyczna ma w tym wypadku bezwzględnie charakter zmiany wartości. Umieszczenie w miejscu aureoli otoczki złożonej z barw tęczy ruchu LGBT można porównać do umieszczenia swastyki na banderze cywilnej lub wojennej RP w miejsce orła. Jest to akt bezwzględnie naruszający wymowę i znaczenie symbolu oraz jego kod wartości. Przypominając, że chodzi w tym wypadku o obraz – ikonę Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski, trzeba podkreślić, że w dobie braku bytu państwowego w dobie zaborów, w dobie braku własnego polskiego rządu, wojska, instytucji – jednym z konstytutywnych elementów trwania tożsamości narodu było istnienie Królowej Polski w Jej jasnym ruskim wizerunku. Dlatego też, dewastacja wizerunku jasnogórskiego, jest w sensie ścisłym i bezwarunkowym czynem wymierzonym najpierw w świętość samej Osoby Matki Bożej a następnie w naszą katolicką tożsamość narodową, która w Niepokalanej Dziewicy Maryi jako Królowej Polski ma swój, obok Boskiego, najważniejszy fundament.

Tym większy niepokój rodzi wypowiedź Przewodniczącego Rady Europejskiej, który zbanalizował to wydarzenie, wykazując przy tym cyniczną ignorancję, zrównując symbole chrześcijańskie (tęczę przymierza) z symbolami antychrześcijańskim (tęcza homoideologii). Można to przemówienie potraktować jako usprawiedliwienie agresji dokonującej dewastacji znaków w religii katolickiej, a jednocześnie jako promocję wartości antykatolickich w przestrzeni publicznej. Zrównanie znaku tęczy przymierza z Bogiem ze znakiem tęczy zrywającej to przymierze wskazuje przy okazji na jeszcze jeden aspekt. Jest nim proces zawłaszczania pojęć i symboli chrześcijańskich przez środowiska antychrześcijańskie i zakłamania ich treści. Sprawia to, że takie znaki jak tęcza, czy pojęcia takie jak prawa człowieka zyskują swoje radykalnie odmienne w stosunku do pierwotnych i antychrześcijańskie oraz antyludzkie znaczenie.

11 maja br. został wyemitowany film poświęcony problemowi tzw. „pedofilii w Kościele”. Autorzy rzekomego dokumentu (nagrania są częściowo wynikiem przestępstwa oraz nie ukazują niektórych kapłanów-sprawców czynów pedofilskich jako agentów socrealistycznego PRL-u, co zasadniczo kwestionuje nie tylko wiarygodność tychże kapłanów, lecz również autorów tego filmu-manipulacji) odsłaniają w nim kilka przypadków w skandalicznych i budzących grozę czynów pedofilskich ze strony duchownych, wskazując, że są one ilustracją o wiele szerszego zjawiska w Kościele katolickim. Nie podejmując w tym miejscu realnej skali zjawiska, należy bezwarunkowo uznać krzywdę i ból osób realnie pokrzywdzonych. Towarzyszyć temu musi świadomość sprawiedliwej rekompensaty doznanych krzywd, ale wyłącznie przez te osoby, które nadużyły ich nietykanej godności. Ani Pan Jezus w Jego Ewangelii św., ani Kościół rzymsko-katolicki nigdy nie głosił czynu kolektywistycznego i tym samym etyki kolektywistycznej. Czyn jest zawsze czynem konkretnej osoby i jeśli jest moralnie złym, to jego konkretny sprawca jest prawnie i moralnie zobowiązany do sprawiedliwego zadośćuczynienia wyrządzonego drugiemu zła, a nie cały Kościół, jak chytrze insynuują sami autorzy tego filmu-instrumentu do walki z Bogiem chrześcijańskim i Jego Kościołem.

W filmie pojawia się w końcówce pierwszej sekwencji wymowna scena dialogu między ofiarą a sprawcą zła. Ofiara stwierdza, że nie oczekuje niczego innego, jak tylko tego, by sprawca pamiętał o zniszczeniu jej życia, a sprawca przyznaje, że pamięta przed Bogiem o swoich czynach i pamięta też o sądzie Bożym, którego zasadnie może się lękać. Niewątpliwie odsłonięte w filmie zjawiska wymagają poważnej refleksji i podjęcia działań, zmierzających do konsekwentnego i bezwarunkowego realizowania norm zarówno prawnocywilnych, jak i prawnokościelnych obowiązujących w tym zakresie. Nie podważając w niczym podstawowego poczucia solidarności z ofiarami hańbiących czynów, należy jednak postawić pytanie o cel tej produkcji. Czy jest nim walka z pedofilią (w ogóle)? Czy jest nim walka z pedofilią w Kościele (a jeśli tak, to czy z pedofilią tylko w Kościele)? Czy jest nim walka z samym Kościołem? Pytania nie są bezpodstawne. W chwili obecnej jedynie Kościół katolicki w swoim nauczaniu jednoznacznie i bezwarunkowo sprzeciwia się pedofilii jako przykładowi instrumentalizacji dziecka dla zaspokojenia popędu seksualnego osoby dokonującej aktu pedofilskiego. Kościół katolicki z tej właśnie racji sprzeciwia się radykalnie i bezwarunkowo ideologii gender, której integralnym składnikiem jest tzw. „wychowanie seksualne”, dopuszczające permanentne działania pedofilskie seksedukatorów w stosunku do dzieci. Jeśli czyny pedofilskie dokonywane przez niektórych katolików, a zwłaszcza osoby duchowne są traktowane jako odrażające, to właśnie dlatego, że w sposób perwersyjny sprzeciwiają się normom stawianym właśnie przez Kościół katolicki, a nie lansowanym przez na przykład Światową Organizację Zdrowia.

Autorzy filmu, cytując wypowiedzi ofiar pedofilów, umieszczają te wyznania na tle symboliki *par excellence* sakralnej – na tle ołtarza, krzyżka, przedmiotów do sprawowania Eucharystii, na tle muzyki chóru gregoriańskiego. W ten sposób mogą wywołać wrażenie, że jednym z elementów życia Kościoła, obok Jego liturgii i szafarstwa sakramentów są działania patologiczne i perwersyjne. Charakterystyczny dla współczesnego świata zanik między tym, co jest normą, a co patologią, staje się w tym wypadku narzędziem walki z Kościołem. Film w ten sposób traci walor obiektywizmu. Zostaje to podkreślono dodatkowo przez insynuowanie św. Janowi Pawłowi II zaniechań, a wręcz tuszowań działań pedofilskich w Kościele doby Jego pontyfikatu.

Niesmak może też budzić emisja filmu w przeddzień niedzieli Dobrego Pasterza, która jest w Kościele katolickim dniem modlitw o powołania kapłańskie i zakonne. W warstwie rzekomo dokumentacyjnej autorzy filmu dokonują przemilczeń związanych na przykład z faktem rejestracji sprawców czynów pedofilskich na listach Urzędu Bezpieczeństwa, co wiązało się lub mogło wiązać z warstwą szantażu, manipulacji. Obok udokumentowanych przykładów podane są także i takie, które nie zostały zweryfikowane/sfalsyfikowane lub prawdopodobnie nie będą.

Wskazane skrótowo problemy odsłaniają zagadnienie problematycznego obiektywizmu zarówno diagnozy, jak i analizy i wreszcie prognozy omawianej patologii. Brak obiektywizmu staje się w tym przypadku wyrazem manipulacji wpisującej się w ciąg wydarzeń, które można bez wątplenia określić jako walkę z Panem Bogiem i Kościołem, wykorzystując „garść” osobistych grzechów niektórych duchownych katolickich.

W świetle powyższych zdarzeń, fragmentarycznych i zarazem odnoszących się do dosłownie ostatnich dwóch tygodni można zauważyć rosnącą eskalację ataków na Kościół z wykorzystaniem przestrzeni akademickiej, politycznej i medialnej. Ta potrójna przestrzeń wymaga zauważenia.

Rolą i misją uniwersytetów – jak przypominał św. Jan Paweł II – winna być służba prawdzie, a nie wolność ewokacji ideologicznych tez, godzących w dobre imię ludzi – obywateli tej samej wspólnoty narodowej.

Rolą i misją uniwersytetów powinna być służba społeczeństwu i dobru narodu, a nie upolityczniona służalczość wobec konkretnego polityka i jego poglądów, tym bardziej, że wedle nieodwołanej przez niego opinii wyrażonej przed laty „polskość to nienormalność” .

Rolą i misją polityki jest służba dobru wspólnemu, a nie bezpardonowa walka o władzę, z wykorzystaniem środków manipulacyjnych.

Rolą i misją polityki jest zapewnienie w państwie równych praw osobom wierzącym obok niewierzących, co zakłada niezbywalny szacunek dla ich wartości.

Rolą i misją mediów jest rzetelność w przekazywaniu informacji, podporządkowana dobru wspólnemu. Należy zauważyć, zgodnie z tym, co formułował w 1991 r. św. Jan Paweł II w Polsce, w czasie swojej pielgrzymki, że prawda może stać się narzędziem manipulacji. „Może się zdarzyć, że człowiek mówi jakąś prawdę po to, żeby uzasadnić swoje kłamstwo. Wielki zamęt wprowadza człowiek w nasz ludzki świat, jeśli prawdę próbuje oddać na służbę kłamstwa. Wielu ludziom trudniej wtedy rozpoznać, że ten świat jest Boży. Prawda zostaje poniżona także wówczas, gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka” .

Upominając się o dobre imię Kościoła nie stawiamy roszczeń, ani nie odzegnujemy się od krytycznego spojrzenia na wady i grzechy niektórych jego ludzkich członków. Pomimo tego prawda o Kościele katolickim jest taka, iż jest on jako „Ciało Mistyczne Chrystusa” absolutnie świętym, chociaż niektórzy ludzie Kościoła poprzez grzech oddalają się od niego. Kościół każdego dnia czyta Ewangelię i w jej świetle dokonuje samooceny

i nawrócenia. Korzysta też z pomocy ludzi głoszących prawdę w miłości. Natomiast nie godzi się na formy nacisku, manipulacji i dyskryminacji w stosunku do swoich członków.

Wobec aktualnych przejawów ideologicznej walki z Bogiem i Kościołem wypowiadamy stanowcze słowo sprzeciwu i wzywamy do natychmiastowego zaprzestania tych antyboskich, antykościelnych i antypolskich działań, które są haniebne w swojej naturze. Pamiętając o tym, że Chrystus żyje w swoim Kościele jako Święty w swoich Naturach: Boskiej i Człowieczej, raz jeszcze ponawiamy papieskie słowa z 1979 r.: „Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale — pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno“?”

Członkowie Instytutu:

Ks. Prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz (teologia moralna)

Ks. Prof. dr hab. Tadeusz Guz (filozofia)

Prof. dr hab. Jan Szyszko (ekologia)

Warszawa 15 maja 2019 roku